

HENRYK BARYCZ

DZIEJOWE ZWIĄZKI POLSKI Z UNIWERSYTETEM
KAROLA W PRADZE

(Część pierwsza).

Przypadający obecnie jubileusz sześćsetlecia założenia Uniwersytetu Praskiego stanowi nie tylko wielkie święto nauki i kultury czeskiej, w równej mierze jest on jako uczczenie powstania pierwszego uniwersytetu słowiańskiego utworzonego przed najstarszymi wyższymi uczelniami Niemiec także świętem nauki słowiańskiej, a w pierwszym rzędzie polskiej. Dlaczego? Otóż rzadko który europejski ośrodek uniwersytecki wywarł na rozwój duchowy Polski wpływ tak wyjątkowy i tak zapładniający, jak czcigodna praska Karolina. Niewątpliwie polska kultura umysłowa zawdzięczała wiele uniwersytetom w Paryżu, Bolonii, Padwie, Montpellier w wiekach średnich; Wittenberdze, Bazylei, Zurychowi, Strasburgowi, Lowanium w epoce humanizmu; Orleanowi, Lejdzie, Getyndze w wieku XVII i XVIII — nie mniej żaden z nich nie zostawił w naszym rozwoju umysłowym śladów tak głębokich, żaden nie związał się z dziejami naszej kultury w sposób tak istotny, jak Uniwersytet Praski. Świadomość tego związku odczuwano już w Polsce w XV w. „Nie należy zapominać — pisał w 1416 r. prymas Polski Mikołaj Trąba do króla Wacława IV — że już od dawno minionych czasów mieszkańcy waszego królestwa w królestwie polskim i odwrotnie — nasi, w szczególności studenci polscy w tym uniwersytecie praskim żyją w braterskiej miłości“.

Zdawała sobie z tego powinowactwa duchowego dobrze sprawę nowożytna nauka polska. Dał mu już wyraz przed przeszło stulety M. Wiszniewski w pierwszej, monumentalnej historii literatury polskiej, podkreślając silnie polsko-czeskie związki kulturalne w przeszłości. Pięćsetlecie założenia Karoliny uczcił Uni-

wersytet Jagielloński w Krakowie w krótkich dniach wolności 1848 r. wysłaniem do Pragi prof. med. F. Skobla i J. Muczkowskiego. W 1890 r. znakomity znawca literatury i zagadnień dziejów umysłowych Polski, St. Windakiewicz, podniesie wyjątkowe znaczenie założenia wszechnicy praskiej w dziejach kultury słowiańskiej. Wreszcie w roku jubileuszowym młodszej siostrzycy Studium Praskiego, a właściwie jego córki, Szkoły Jagiellońskiej — 1900 r. — uwydatnili zasługi praskiej uczelni polscy historycy tej miary, co K. Morawski, A. Karbowski, J. Fijałek.

Na czym — zapytać się godzi — polega to wyjątkowe i osobliwe dla Polsce znaczenie Karoliny? Otóż po pierwsze Praga w drugiej połowie XIV w. i w początkach XV w. wykształciła bez mała główny zrąb polskiej inteligencji umysłowej, wzmocniła niebywale siły duchowe Polski, które pozwoliły na stworzenie w Krakowie w 1400 r. stałego, dobrze i sprawnie działającego ośrodka uniwersyteckiego. Po drugie obydwie uniwersytety: czeski w Pradze i polski w Krakowie, w chwilach groźnych i trudnych w życiu swego narodu i państwa, w epokach szukania nowych dróg, w okresach zamętu czy burzy przedstawiały element głębszej spójni i powinowactwa duchowego. Tak było w początkach XV w., gdy słynny exodus trzech nacji w maju 1409 r. ogolocił Uniwersytet Praski ze studentów obcych, to wówczas w opuszczonym Uniwersytecie Praskim została spora ilość studentów i mistrzów polskich spokojnie dalej w nim pracujących. Czescy, wykształceni w Pradze uczeni stają dobrowolnie do odbudowy polskiego życia uniwersyteckiego w l. 1397—1400, nieco później wystąpią z własnej woli w obronie praw Polski w jej sporze z Niemieckim Zakonem Krzyżackim (Stefan Palecz w 1422 r.), na odwrót w obronie Jana Husa na soborze w Konstancji stanie jedyny spośród przedstawicieli wszechnic europejskich Polak, mistrz Uniwersytetu Krakowskiego, Łukasz z Wielkiego Koźmina. Po wiekach, gdy obydwie narody tracą niepodległość, budziciele czescy szukać będą oparcia dla swych dążeń odrodzeńczych m. i. wśród polskich uczonych. Przed drugą wojną światową, która stanowiła generalną próbę unicestwienia Słowian, przedstawiciel Uniwersytetu Praskiego, rektor Karel Domin, szukać będzie przez Uniwersytet Krakowski porozumienia z Polską przeciw wspólnemu wrogowi — hitleryzmowi. A w dniach wspólnej niedoli, w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg, w mroźną zimę 1939/40 uwięzieni pro-

fesorowie krakowscy udzielać będą nauki swym współtowarzyszom niedoli — studentom Uniwersytetu Karola.

I.

Powołane do życia w dniu 7 kwietnia 1348 r. Studium generalne w Pradze było urzeczywistnieniem ambitnych i dalekosiężnych planów oświatowych wielkiego władcy Czech, Karola. Zmierzały one do stworzenia w stolicy czeskiej wielkiego ogniska wiedzy ogarniającego także kraje przyległe. Na moment ten kładł już Karol IV nacisk w niedochowanej suplice do papieża Klemensa VI o założenie uniwersytetu, podnosząc, że „będzie on bardzo korzystny dla tych stron”. Jeszcze dobitniejsze potwierdzenie ten uniwersalny i międzynarodowy charakter uczelni praskiej znalazł w złotej bulli z 7 kwietnia 1348. Wyraźnie stwierdzała ona, że zadaniem nowego uniwersytetu jest nie tylko zaspokoić na miejscu, tj. w Czechach głód wiedzy wyższej i zlikwidować mozolne i uwłaczające godności narodowej szukanie jej po obcych krajach, ale także „extraneos alios ad suavitatem odoris et gratitudinis hujusmodi participium evocare”.

Jednym z narodów, który niezwykle obficie skorzystał z nowego ogniska wiedzy, był właśnie najbliższy od wschodu i północy sąsiad Czech — Polska. Była ona w tym samym położeniu co Czechy: coraz bardziej odczuwała konieczność zwiększenia swej cieniutkiej warstwy inteligencji, przede wszystkim dla celów usprawnienia organizacji i administracji państwowej. W tej myśli podjął współczesny Karolowi IV i, podobnie jak on, wielki władca Polski, Kazimierz Wielki, już od 1351 r. starania o założenie uniwersytetu w swoim państwie. Realizował je niewątpliwie pod wrażeniem i na przykładzie uczelni praskiej, z którą mógł się zapoznać za swego w Pradze pobytu w 1356 r., jakkolwiek na innej płaszczyźnie i na innych podstawach. Ostatecznie utworzone w dniu 12 maja 1364 r. w Krakowie Studium generalne na skutek trudności wewnętrznych oraz rychłego zgonu monarchyzalążyciela nie zabłysło takim światłem, o jakim marzył wielki władca Polski. Ta tragedia fundacji Kazimierza Wielkiego zadecydowała w dużej mierze o powodzeniu w Polsce Uniwersytetu Praskiego rozwijającego się coraz potężniej pod wpływem celowej polityki oświatowej Karola IV.

Jednym z charakterystycznych objawów tej polityki było popieranie studiów polskich. Z ułankowo dochowanych źródeł ówczesnych wiemy, że jeszcze przed założeniem uniwersytetu

w 1346 roku starał się Karol o kanonię przy katedrze praskiej dla Mikołaja, zwanego Polakiem, z Brześcia, diecezji wrocławskiej, a w 1345 r. orędownał za promowanym t. r. „umilowanym przez siebie“, Mateuszem z Krakowa, który z czasem wyrosł na jeden z głównych filarów i chlubę uczelni praskiej. To popieranie żywiołu polskiego miało niewątpliwie swój cel. W zorganizowanym wzorem Uniwersytetu Paryskiego w cztery nacje życiu uniwersyteckim Pragi nacja polska, obejmująca pod względem zasięgu terytorialnego obok właściwej Polski także Prusy, Śląsk i Miśnię, wraz z nacją czeską miała stanowić przeciwwagę słowiańską dla dwóch nacji niemieckich: saskiej i bawarskiej. Losy niestety zrzuciły inaczej. To, co miało zapewnić autonomiczny rozwój uczelni, stało się przyczyną klęski praskiej wszechnicy przez zmajoryzowanie i nacji polskiej, i władz uniwersyteckich przez żywioł germański.

Mimo polityki popierania żywiołu polskiego studia polskie w Pradze niemal do zgonu Kazimierza Wielkiego w 1370 r. miały raczej charakter sporadyczny. Źródła, co prawda bardzo ułamkowe, dostarczają nam tylko ośmiu nazwisk studentów polskich na wydziale najniższym artystów i jedno z wydziału prawa. Warto je dziś przypomnieć. Byli to: Mateusz z Krakowa, bakałarz z 1365 r., „Falislaus natus Neusse“, kleryk diecezji krakowskiej (1366), Świętosław z Sandomierza (1367), Piotr Knoll (Chnoll, 1367), później student praw (1374), Jakub Pęksa z Bochni, bakałarz (1367), Rosalus z Kujaw (1369), bakałarze: Stefan z Krakowa i Bartłomiej z Poznania, Mikołaj z Gorzkowa (1370) na wydziale artystów oraz Henryk, zwany Poznańczykiem (przed 1363 r.), były boloński student prawa, kapłan diecezji wrocławskiej na wydziale kanonistycznym.

Dodać do nich należy jeszcze przybywających od 1368 r. na studia do Pragi bakałarzy promowanych w Uniwersytecie Krakowskim.

Ogółem w pierwszym ćwierćwieczu istnienia uniwersytetu przewinęło się na wydziale artystów 16 studentów oraz 5 na prawniczym. Większość bezwzględna stanowili wśród nich studenci pochodzący z Krakowa i Małopolski. Bez porównania rzadziej były reprezentowane inne dzielnice: Wielkopolska, Kujawy itd. Była to przeważnie młodzież niezamożna, studiująca dla chleba, dobijająca się dopiero godności duchownych i widząca w zdobyciu stopni naukowych ważny szczebel w karierze życiowej.

Zgon Kazimierza Wielkiego wzmógł tę zapoczątkowaną emigrację naukową z Polski do Pragi, gdyż podpadłe studium kazimierzowskie dawało niewiele ponad początkowe elementy gramatyki. Po „słodycz“ właściwych nauk wyzwolonych — „pro liberalium arcium dulcorem“ — wedle współczesnego (sprzed r. 1378) świadectwa trzeba się było udawać do Pragi. Zaznacza się już w tych studiach rosnące zainteresowanie naukami prawniczymi. Duże pod tym względem znaczenie miał rok 1374, w którym wpisało się na wydział prawa ośmiu studentów polskich. Scholarze kanonistyki odcinali się wyraźnie od studentów uprawiających sztuki wyzwolone nie tylko pochodzeniem szlacheckim, ale stanowiskiem socjalnym. W większości byli to ludzie już niemłodzi, wyposażeni w beneficja i prebendy kościelne.

Ogółem w okresie trzydziestolecia panowania Karola IV przewinęło się przez Uniwersytet Praski z rdzennej Polski około 16 studentów na wydziale artystów i co najmniej tyluż na wydziale prawa. Pomijamy przy tym duży zastęp studentów ze Śląska, który w tym czasie już zaczął dorównywać żywiołowi z Polski właściwej. Koniec tego okresu daje wydziałowi artystycznemu pierwszych nauczycieli Polaków (Mateusz z Krakowa 1367, Konrad z Krakowa 1375, Jan Isner 1376), a uniwersytetowi w 1380/1 r. pierwszego rektora Polaka w osobie jurysty Mikołaja Kościola (de Kosszol), kanonika kujawskiego i wrocławskiego, studiującego w Pradze niezwykle długo, bo od 1373—1383 r. Rektorat jego nie upamiętnił się zresztą niczym szczególniejszym. Mikołaj przerwał bowiem rychło urzędowanie, zostawiając prowadzenie spraw zastępczo Janowi z Saksonii oraz wicerektorowi Mikołajowi Geunherowi.

Lata od zgonu Karola IV do 1400 r. stanowią okres największego nasilenia w dziejach studiów polskich nad Weltawą. Liczny zastęp młodzieży skupia po staremu wydział artystów, w którym w tym czasie uzyskuje pierwszy stopień naukowy, czyli bakalaureat, około 75 studentów polskich, zaś stopień drugi, mistrzostwo sztuk wyzwolonych, około 25. Stosunek promocji bakałarskich do magisterskich jest niezwykle korzystny; daje on pewne podstawy do stwierdzenia, że młodzież polska w Pradze czasu nie marnowała. Przyjmując zaś, że co czwarty student uzyskiwał bakalaureat, można przyjąć liczbę scholarów przybyłych z rdzennej Polski na około 250—300 studentów w tym czasie.

Okres omawiany wykazuje dwie fazy. W pierwszej, lata 1379 do 1390, promocje bakałarskie osiągają liczbę 30, magisterskie 9.

17 Przegląd Zachodni

Koło studiujących składa się głównie z krakowian i scholarów pochodzących z Małopolski. Druga faza obejmująca ostatni dziesięć lat XIV w. stanowi punkt szczytowy studiów polskich. Wyraża się on liczbą 44 promocji bakałarskich i 16 magisterskich. Ulega też rozszerzeniu zasięg terytorialny studentów: zmniejsza się udział Małopolski do jednej trzeciej ogółu studiujących Polaków, przybywają natomiast studenci scholarze z innych dzielnic, z dalekiej nawet Litwy, którzy stopnie naukowe osiągną już z początkiem wieku następnego. Wszystko to przeważnie żywił chłopski i mieszczański. Zasobnych w nim jednostek (jak Piotr z Kobylina, Paweł Włodkowic, czy kilkunastu synów patrycjatu krakowskiego) niewiele.

Coraz wydatniej zaznacza się też w tym okresie wkład pracy nauczycielskiej Polaków na wydziale artystów. Wysuwa się tu przede wszystkim wielka postać Mateusza z Krakowa, działającego na wydziale artystów od 1367 r. do uzyskania licencjatury teologicznej w 1380 r. Osobliwe jej znaczenie polegało na tym, że stanowi on żywy łącznik między Krakowem a uczelnią Karola. Przez coraz to potężniejszy wpływ swej indywidualności przyciągał on nie tylko synów patrycjuszy miejskich, swych krewniaków czy powinowatych: Isnerów, Wigandów, Kranzów, ale w dużej mierze spowodował nieustający napływ młodzieży krakowskiej na studia do Pragi. Urok i oddziaływanie Mateusza z Krakowa sprawiło, że stał się on niebawem głównym promotorem i patronem polskiej kolonii studenckiej nad Weltawą. Skupił on wokół siebie niemal wszystkie wybitniejsze postaci i decydująco zaważył na ich rozwoju intelektualnym oraz stosunku do podstawowych zagadnień kościelnych tego czasu. Rosnąca sława Mateusza, jego głośnie występy kaznodziejskie, wyteżona działalność piśmienniczo-teologiczna o charakterze reformatorskim i krytycznym w stosunku do ówczesnej organizacji kościelnej potężnie oddziaływały na rzesze scholarów, stwarzając podłoże dla powstania i ugruntowania w Pradze głębszego fermentu religijnego. Traktaty jego stanowiły długo w wiek XV żywkę duchową w kołach Uniwersytetu Praskiego.

Osobiste oddziaływanie Mateusza wywarło niewątpliwy wpływ na dwie czołowe postaci polskie uosabiające dążności reformatorskie: Andrzeja Łaskarza, z czasem biskupa kujawskiego i poznańskiego, „świętego biskupa Polski“ — jak go współcześni nazywali — i Pawła Włodkowica, rektora Uniwersytetu Krakowskiego i dyplomaty. Łaskarza, który w Pradze studiował za

dwoma nawrotami: w latach 1379/80 osiągając wówczas mistrzostwo sztuk wyzwolonych i bakalarstwo dekretów i powtórnie w latach 1393/4, łączyły z mistrzem Mateuszem bliższe, uczuciowe węzły. Po nim też przyjmie z czasem (1406) opróżnione miejsce kapelana pfalzgraфа Ruprechta w Heidelbergu. Niemniej silnie ideologią Mateusza przejął się za swych studiów praskich uwieńczonego uzyskaniem stopnia mistrzostwa sztuk wyzwolonych (1393) i bakalarstwa dekretów (1396) Paweł Włodkowiec, jedna z najszlachetniejszych postaci Polski XV w.: szermierz idei tolerancji religijnej, przeciwnik wojny zaczepnej i zdobywczej. Myśli swego mistrza rozstrzygać będzie Włodkowiec w swych pismach przez całe życie. Staną się one głównym punktem wyjścia jego traktatu *De annatis* z 1415 r., pobrzmiwać jeszcze będą w jego ostatnim apelu wystosowanym do rodaków w 1432 r. z Rzymu.

Obok tych dwóch wybitnych postaci ze szkoły Mateusza z Krakowa wyszło kilku pisarzy: Jan Isner i Mikołaj Wigand, obydwoj rodem z Krakowa, Bartłomiej z Jasła, Stanisław ze Skalmierza. Dwaj pierwsi stali najbliższymi swego mistrza, opracowując tę samą co on tematykę i uprawiając podobne rodzaje piśmiennictwa teologicznego. Spod pióra Isnera wyszedł podręcznik o złym i dobrym sumieniu, przewodnik o słuchaniu spowiedzi chorych. Drugi zapisał się w literaturze teologicznej jako autor wziętej postylli na niedzielne epistoły, rodzaju szczególnie bujnie krzewiącego się pod ten czas w Uniwersytecie Praskim, oraz zbioru kazań świątecznych. Trzeci, Stanisław ze Skalmierza, z wykształcenia kanonista (promowany na doktora w 1396 r.), jest twórcą obok traktatu polemicznego przeciw Husowi również postylli niedzielnej. Czwarty, Bartłomiej z Jasła, autorem traktatu o celebrowaniu mszy św. Wpływ Mateusza z Krakowa wyszedł jednak daleko poza koła jego współziomków. Uczniami jego byli Mikołaj Magni z Jawora na Śląsku, autor licznych traktatów teologiczno-moralnych, Czesi: Jan Stěkna, licencjant sztuk wyzwolonych z 1376 r. i współkolega ze studiów Isnera, później mnich cysterski, znakomity kaznodzieja (m. i. w kaplicy betlejemskiej), „brzmiąca trąba” — jak go nazywał Jan Hus — autor kazań o Najśw. Sakramencie, postylli niedzielnej, księgi o Męce Pańskiej, Mauryca Rvačka z zakonu krzyżackiego od pokuty, jako mistrz artystów (z 1387 r.), nauczyciel Pawła Włodkowica, oraz Stefan Paleč; dwaj ostatni — gorący orędownicy idei reformy Kościoła na soborze w Konstancji.

Mniejsze indywidualności od Mateusza z Krakowa w gronie nauczającym na wydziale artystów stanowili: Jan Isner od uzyskania licencjatu w 1376 r. przeszło lat dziesięć czynny w fakultecie jako wykładowca oraz stały członek komisji egzaminacyjnych i mistrz wielu uczniów oraz wykładający krócej od niego Mikołaj Wigand (1379—1383). W dziewiątym dziesiątku XIV w. krócej lub dłużej działali jako nauczyciele akademicy: Paweł z Krakowa (1387—1390), Bartłomiej z Jasła, promowany na magistra sztuk wyzwolonych w 1384 r., pracował na wydziale niezwykle długo (choć zdaje się z przerwami, skoro spotykamy go jeszcze w połowie 1399 r.); w ostatnim dziesięcioleciu tego wieku zaznaczył się jako wychowawca licznego zastępu uczniów, w tym dużo współrodaków, mistrz Stefan Mladota z Czerska na Mazowszu, uczeń J. Isnera, licencjant z 1391 r., wykładający bez przerwy od 1394—1401 r. Krócej zaznaczyli swą działalność w wydziale artystów Paweł Włodkowic (1396—1397), Marcin z Sandomierza (1397), Jan Falkowski, który w ciągu swej krótkiej działalności od 1397 r. skupił wokół siebie duży poczet uczniów, Mikołaj Kozłowski.

Niemniejszą frekwencją cieszył się w omawianych latach 1379—1400 wydział prawa. Przewinęła się przez niego prawie setka studentów polskich, w tym spory odsetek (ok. 20%) do brze uposażonych kanoników katedralnych, w pierwszym rzędzie poznańskich oraz plockich. Zabłąkał się wśród nich nawet „*Illustr. d. Joannes episcopus Poznaniensis et dux Opoliensis*“, Jan ks. Opolski, dwukrotny biskup poznański i niedoszły arcybiskup gnieźnieński, człowiek o burzliwym życiu, wiecznie niespokojny, postępujący śliską drogą zdrady własnej ojczyzny. Mianowany za studiów swych w Bolonii biskupem poznańskim (9 lipca 1382) zapewne w drodze powrotnej z Włoch do Polski zawiązał przelotnie do Pragi, płacąc hojnie tytułem wpisowego jedną kopę groszy praskich. Z grona studentów prawa wyjdzie drugi rektor polski Karoliny w 1401 r., kanonik plocki Mroczław z Kisielewa, zwany Nagorką.

Studia prawnicze polskie miały specyficzne oblicze. Były one podejmowane niemal wyłącznie w celach praktycznych dla obeznania się z formułami i regułami prawniczymi, bez myśli o karierze profesorskiej. Zapisujący się dla teoretycznych studiów stanowili nieliczną garstkę. Z reguły byli oni już po mistrzostwie, a co najmniej bakalaureacie sztuk wyzwolonych. Nic dziwnego zatem, że do końca wieku doszły do skutku tylko trzy polskie

promocje doktorskie na tym wydziale (Mikołaja z Gorzkowa przed 1387 r., Stanisława ze Skalmierza 1396, Mikołaja Wiganda 1397), jedna licencjatura Stefana Mladoty z Czerska (1400) i kilka bakalaureatów (w tym znakomitego kanonisty Pawła Włodkowica). Niektórzy studenci może ze względu na duże opłaty egzaminacyjne nie podejmowali promocji, jakkolwiek celowali dużą znajomością prawa. Należał do nich taki Bartłomiej z Jasła, o którym współcześnie powiedziano: „non solum indutus artibus liberalibus fuerat, sed etiam quamvis non licenciatus in iure, alios in sciencia iuris excellebat doctores”. Dodać należy, że z reguły te teoretyczne studia polskich kanonistów łączyły się ze studiami na wydziale teologicznym.

Niemniej mimo wybitnie praktycznego kierunku studiów prawniczych posiadały one duże znaczenie dla usprawnienia organizacji i administracji zarówno kościelnej jak państwowej w Polsce. Wychowawcy Pragi zapelnili od końca wieku XIV większość wyższych stanowisk w kancelarii królewskiej, w dyplomacji oraz godności kościelnych, obejmując urzędy wikariuszów generalnych, oficjałów biskupich, kanclerzy biskupich. Pewna ich liczba osiągnęła godności biskupie. Biskupem przemyskim został Maciej z Krakowa, bakalarz dekretów Uniwersytetu Praskiego (1372); Mikołaj Gorzkowski, bakalarz na wydziale artystów, doktor dekretów (przed 1387 r.), z profesury prawa w odnowionym Uniwersytecie Krakowskim poszedł na stolicę biskupią w Wilnie w 1407 r.; Maciej z Wilna, praski mistrz sztuk wyzwolonych (1408), zajął z kolei stolicę biskupią żmudzka i wileńska; Mikołaj z Kurowa został arcybiskupem gnieźnieńskim; Andrzej Łaskarz dzierżył biskupstwo kujawskie i poznańskie, Jan Szafaniec kujawskie. Ostatni, podobnie jak Łaskarz, zbliżony był duchowo do Mateusza z Pragi, pośredniczył przy sprowadzeniu pierwszej grupy profesorów praskich do Krakowa w 1400 r.

W życiu kościelnym i duchowym Polski zaznaczył się biskup poznański i podkanclerzy kor. Stanisław Ciołek († 1436). Wpisany w 1392 r. na wydział prawa, studiował w Pradze z przerwami do 1402 r., wynosząc oprócz bakalarstwa sztuk wyzwolonych także liczne podniety umysłowe. Obfita ówczesna czeska poezja religijna skłoni go w przyszłości do podjęcia podobnej twórczości, a krzewiąca się bujnie w tym czasie literatura kancelaryjna przyczyni się prawdopodobnie do sporządzenia przez Ciołka formularza listów i formuł kancelaryjnych (*Liber cancellariae St. Ciołek*).

W ogólnym obrazie studiów polskich w tym czasie nie można absolutnie pominąć dużego zastępu studentów ze Śląska, który oblicza się na około 200 promowanych na wydziale artystów w l. 1367—1409 i 160 studentów prawa (1372—1409). Niewątpliwie pod względem naukowym był to element rzutki i aktywny (Mikołaj z Jawora, Maciej z Legnicy), zazna­czył się on również wyraźnie w dziejach Uniwersytetu dając mu szereg energicznych rektorów. Pod względem narodowym był to żywioł mieszany, a w każdym razie nie można go uważać bezapelacyjnie jako „nosciciela i przodownika niemieckiego ducha na Uniwersytecie Praskim, obrońców karolińskiej (?) tradycji“ (Burdach) nadającego nacji polskiej bezwzględnie „silne znamię niemieckie“ (Wostry). Otóż niewątpliwie większość młodzieży z Górnego i Środkowego Śląska była jeszcze czysto polska, jak o tym świadczy, nie tylko często dodawane do imienia określenie „Polak“ („Nicolaus Polonus de Sagan“, „Nicolaus Gubin Polonus“, „Joannes Polonus de Svydnycz“, Laurentius Saxo z Wrocławia „nationis Polonorum“), dalej typowo noszone imiona polskie w rodzaju „Stanislaus“, chętnie podejmowane studia i determinacje baka­laarskie i magisterskie u profesorów narodowości polskiej, ale także gromadny napływ do Uniwersytetu Krakowskiego po jego uruchomieniu w 1400 r. oraz zadziwiający fakt, że niektórzy ze Ślązaków, i to osobistości wybitne, jak np. Maciej z Legnicy, po zasze­lę z Pragi secesji w 1409 r. przenieśli się nie na Uniwersytet Lipski, ale do Krakowa.

II

Nie tylko jednak wykształcenie akademickie wynosiła młodzież polska na przelomie XIV i XV w. z Pragi. Wiozła ona z sobą do ojczyzny duży ładunek myślowy w postaci nabytych czy przepisanych rękopisów. Skala treściowa i rozpiętość ich była szeroka. Na plan pierwszy wysuwała się literatura teologiczna, kaznodziejska i moralistyczna oraz reformatorsko-kościelna. Już Mikołaj z Gorzkowa przywiózł z Pragi „Sermones ad clerum Prage predicati per d. Abortium“, tj. postyllę głośnego kaznodziei pokutnego, jednego z poprzedników Husa, Jana Mi­liča, zwaną Abortivus. Inną postyllę sprawi sobie nieznanego nazwiska pleban z Uniejowa w 1382 r. W kilka lat później (1385) zakupi postyllę Konrada Soltow Michał, prepozyt bożogrobców miechowskich, płacąc za nią dwie kopy groszy praskich. Inna postylla w przeróbce na dni adwentu znanego pokutnego kazno-

dziei w Pradze, Konrada Waldhausena, stanie się urzędową postyllą scholarów Uniwersytetu Krakowskiego. Wzięciem cieszyły się też pisma teologiczne dominikanina Henryka Bitterfelda, późniejszego domownika królowej Jadwigi, dla której sporządził on traktat „De contemplatione et vita activa“.

Wśród nabywców i właścicieli kodeksów wysuwają się pewne postaci, np. student Dersław, kanonik gnieźnieński w l. 1392—1396, identyczny zapewne z Dersławem z Gniazdowa; Jan z Sochaczowa, wykazujący zamiłowanie do ksiąg treści astronomicznej; Marcin syn Stanisława z Żarnowca; oraz przepisywacze: Stanisław z Warty (1403), Maciej z Żar (1408), Jan z Gostynia. Niektórzy z nich wyspecjalizowali się w kopiowaniu pewnych utworów zarabiając w ten sposób na życie. Taki np. Jan Kropacz z Kłobucka, student praski w l. 1394—1400, wyrobił się jako kopista, iluminator i zarazem introligator księgi Objawień św. Brygidy, której znajomość rozpowszechnił w Pradze Mateusz z Krakowa.

W ogóle życie kolonii studenckiej polskiej nad Weltawą na przełomie XIV i XV w. rozwijało się wartko i bujnie pulsując żywym tętnem. Występują w niej dwa typy studentów. Jeden, będący w mniejszości, traktował pobyt w Pradze jako fazę przejściową i przygotowawczą do dalszych studiów. Należał do nich np. Tomasz z Krakowa, który po uzyskaniu w Pradze jeszcze za czasów Karola bakalaureatu sztuk wyzwolonych dla zaprawienia się w „scolastico militari gimnasio“ podążył do Oxfordu (wyprawiał się tam na trzy zawody), by wreszcie zdobyć profesurę teologiczną w macierzy wszystkich uniwersytetów, paryskiej Sorbonie. Niemniej ciekawe były losy współczesnego Tomaszowi studenta praskiego, nieznanego z nazwiska, z pochodzenia prawdopodobnie Ślązaka, ale poczuwającego się do wspólnoty narodowej polskiej (wspomina wyraźnie o „compatriote mei Poloni“). Za studiów swych w Pradze zetknął się osobiście z Waldhausenem i Miličem, może także z Wojciechem Rankū, oraz pozostawał niewątpliwie pod wpływem Mateusza z Krakowa. Człowiek to światowy, zwędrował Czechy, Austrię (był może w Wiedniu), Bawarię, północne Niemcy (Alemani), Francję. Wspomina o dwukrotnym pobycie w Paryżu. Na pracy kaznodziejskiej i kapłańskiej spędził lat 40. Zaczął ją od Norymbergi, a zakończył w Zgorzelcu, gdzie sporządził ciekawe, wspomnieniami osobistymi przetkane dziełko przedstawiające

zwierciadło dobrego kapłana („Regula et modus vivendi sacerdotum“).

Właściwy jednak rdzeń kolonii polskiej stanowili studenci i mistrzowie osiedli na czas dłuższy lub na stałe w Pradze. Studia były z reguły rozłożone na szereg lat. Studia M. Wiganda artystyczne, a później kanonistyczno-teologiczne trwały bez mała ćwierć wieku (1374—1397). Z mowy wygłoszonej przy nadaniu licencjatury sztuk wyzwolonych jakiemuś N(icolao) de Cracovia wśród szumnych pochwał na cześć promowanego dowiadujemy się, że stopień naukowy przyznano mu jednomyślnie po szesnastu latach nieprzerwanej pracy. Nic dziwnego, że dla uczczenia tak mozolnego biegu studiów mówca wybrał motto z księgi Proverbia: „Vir doctrina sua cognoscitur“.

Z uwagi na bliskość Pragi częstym zjawiskiem było urządzenie krótszych lub dłuższych wycieczek do kraju. Zarobiwszy tu trochę grosza lub wykonawszy te czy inne czynności wracano nad Weltawę. W ten sposób np. A. Łaskarz bawił dwukrotnie w Pradze. Długą przerwę w studiach, jak się zdaje, zrobił Bartłomiej z Jasła, obejmując na szereg lat rektorat szkoły przy kolegiacie w Sandomierzu, lub St. Ciołek, który w trakcie swych dziesięcioletnich praskich studiów (1392—1402) wrócił do kraju i czas jakiś sprawował stanowisko pisarza kancelarii królewskiej (1400). J. Isner znowu po zorganizowaniu w 1397 r. wydziału teologicznego wrócił w 1400 r. do Pragi, gdzie wygłosił kazanie na uroczystości żałobnej za duszę zmarłego w Rzymie arcybiskupa praskiego Jana z Jenzensteinu.

Trudności materialne przy tak długich studiach starano się rozwiązać bądź przez prace w charakterze kopistów, iluminatorów, introligatorów, obejmowanie stanowisk notariuszów publicznych (Piotr z Mokrska), bądź przez zabiegi o uzyskanie w kurii beneficjów kościelnych, w czym niewątpliwie w okresie pontyfikatu Bonifacego IX znajdowano w królowej Jadwidze gorącą orędowniczkę. Istotnie jesteśmy świadkami w tym czasie szeregu nadań czy prowizji dla scholarów polskich w Pradze. Dostał je np. Mikołaj z Gruszczyce, kleryk diecezji gnieźnieńskiej, „baccalarius in artibus ac Prage in iure canonico scolaris“; Henryk syn Stanisława z Szydłowa, kanonik łęczycki „ac Prage Studens“ (1389); Mikołaj Pyzer, syn Mikołaja ze Sługocina, wikariusz katedry poznańskiej „magister in artibus, qui asseruit in iure canonico studet“; Paweł Włodkowiec (w r. 1398). Przyjmowano także u bogatszych kolegów

stanowiska korepetytorów (tzw. informatores) i serwitorów, jak dowiadujemy się o tym z pewnej sprawy sądowej z 1404 r., w której jako pozwany przez swego ucznia Jana o zniesławienie wystąpił niejaki Stanisław, kleryk diecezji poznańskiej. W rozżaleniu mianowicie na swego wychowanka, który nie tylko nie honorował jego usług, ale lekkomyślnie skierował go po odbiór pieniędzy do Wrocławia, napisał on dość obcesowy list do jego matki, przedstawiając sprawki wychowanka.

Oczywista, że w światku studenckim nie mogło się obyć bez kłótni, sporów, zatargów powstających na tle pochopnie rzuconych oszczerstw, oskarżeń lub na podłożu pieniężnym. Nabierały one czasem większego znaczenia i opierały się o sądy kościelne w kraju. Zdarzały się jednak gorsze wypadki, np. niewinne nagle uwięzienia przez władzę królewską czy miejską. W obronie umiłowanego swego domownika bakalarza Stanisława, uwięzionego bezprawnie i poddanego torturom, wystąpił z energiczną interwencją arcybiskup gnieźnieński M. Trąba w 1416 r., wystosowując stanowcze listy zarówno do władz uniwersyteckich z powołaniem się na przywileje i immunitety zapewniające nawet schwytanym na gorącym uczynku członkom uniwersytetu sądownictwo rektora, jak do samego króla Wacława z odwołaniem się do dawno istniejącej polsko-czeskiej przyjaźni.

Istotnie pobyt, z reguły długotrwały, w Pradze posiadał duże znaczenie w zbliżeniu, wzajemnym poznaniu się i nawiązaniu przyjaźni dwóch słowiańskich narodów. Dzięki wspólnemu koleżeństwu w lektoriach akademickich Polska zyskuje w zespole profesorów i mistrzów czeskich niejednego oddanego dla swej sprawy przyjaciela. Takim był Jan Stěkna, takimi inni teologowie: Stefan Paleč i Maurycy Rvačka, czy związany stałym pobylem w Polsce Piotr Brandys. Odwrotnie szereg studentów polskich stanie się zdecydowanymi czechofilami. Sympatie dla narodu czeskiego na tle wspólnoty słowiańskiej i jego osiągnięć kulturalnych podkreśli St. Ciolek. W swej „Liber cancellariae“ wyrazi on zarazem głęboki żal z powodu spustoszeń dokonanych w okresie wojen husyckich podnosząc: „quod in nobis summum dolore adaugeret, sic in diebus nostris terras lingwaii nostri Sclavoinici per nacionem alienam videremus per suaptes destructam occupari“. Niezmiennie życzliwe stanowisko zajął wobec Czech w najtrudniejszym dla nich okresie życia narodowego

w latach trzydziestych XV w. dawniejszy scholar praski, później dostojnik kościelny i państwowy Jan Szafraniec.

Kontakty te i przyjaźnie przyczyniały się niemało do urobienia w obu krajach korzystnej opinii o sobie, przekreślenia istniejących uprzedzeń. Wyższe kulturalnie Czechy przyznawały już z początkiem XV w. (po zwycięstwie pod Grunwaldem), że „Polonia cepit iam florere in milicia, in moribus bonis et scienciis”. Wytwarzała się coraz silniejsza tradycja łączności, na którą w swym piśmie do króla Wacława powoływał się arcybiskup Trąba. Co więcej, przez studia praskie przeciekała do Polski także cienka struga znajomości języka czeskiego, jak o tym świadczą glosowane w tym języku rękopisy stanowiące własność scholarów polskich.

Weześnie, bo już pod koniec XIV w. budzi się w Polsce zrozumienie znaczenia studiów polskich w Pradze. Docenia je zwłaszcza królowa Jadwiga Andegaweńska († 1400), w której szerokich planach podniesienia oświaty i nauki w Polsce, niesienia jej na zuniowane ziemie litewskie Studium Praskie odgrywało szczególnie doniosłą rolę. Wokół królowej tworzy się w l. 1392—1400 niewielki zespół oddanych jej osób, w którym pierwsze miejsce zajmują wychowankowie Pragi. Niewątpliwie grunt dla tej atmosfery przygotował Mateusz z Krakowa, który w tym okresie (1390/1, 1397) przyjeżdżał na dłuższy pobyt do Krakowa. Jego też główną zasługą był dobór najbardziej odpowiednich i najbardziej wartościowych jednostek, które miały realizować dalekosiężne zamiary kulturalne królowej. W kole tym znalazł się m. i. w charakterze kanclerza Jadwigi Maciej z Krakowa, kolega ze studiów w Pradze Isnera i Wiganda, następnie biskup przemyski, dalej wspomniany często Andrzej Łaskarz, również kanclerz Jadwigi (1397), długoletni scholarze prascy: M. Wigand, Jan Isner, na którego spadł obowiązek zorganizowania nowoutworzonego w Krakowie w 1397 r. fakultetu teologicznego, Stanisław ze Skalmierza, niezadługo pierwszy rektor Uniwersytetu Krakowskiego, a dzięki łasce królowej jeszcze za pobytu w Pradze kanonik przemyski.

Dzięki pośrednictwu Mateusza weszli też rychło na dwór Jadwigi „hospites de Bohemia”, przyjaciele czescy, którzy swą wiedzę i zdolności oddali na usługi królowej. Wysuwa się wśród nich w pierwszym rzędzie uczeń Mateusza z Krakowa, cysters Jan Stęka, który przybywszy do Polski objął stanowisko spowiednika Jadwigi, następnie jeden z pierwszych objął stanowi-

sko profesora teologii w studium krakowskim. Mimo osiedlenia się w Polsce na stałe, gdzie też umarł, interesował się żywo sprawami swej ojczyzny czeskiej, do której jeździł. W Uniwersytecie Krakowskim Stěkna odegrał znamieną rolę jako jeden z twórców w nim kierunku antyhusyckiego, zarazem ośrodek, wokół którego skupiła się emigracja uczonych i mistrzów czeskich z Pragi. Z przywiązania do Uniwersytetu Krakowskiego zostawił mu swoją bibliotekę.

Jeszcze przed Stěkną osiadł na dworze Jagielly (1394) w charakterze jego spowiednika Jan Hieronim z Pragi z zakonu premonstratensów, były doktor i profesor kanonistyki w Pradze. W Polsce, gdzie przebywał do 1413 r., zaznaczył się jako kaznodzieja obozowy wojsk królewskich, misjonarz na wschodnich kresach Rzeczypospolitej.

Z tych kół związanych z królową Jadwigą, w szczególności od zblizonego do niej Mateusza z Krakowa i J. Stěkny wyszła niebawem doniosła myśl założenia przy Uniwersytecie Praskim kolegium litewskiego. Cele tej fundacji były dwojakie. Z jednej strony kolegium miało stanowić ośrodek nauk teologicznych, a więc niejako naturalne uzupełnienie założonego równocześnie w Krakowie wydziału teologicznego, na równi z którym miało przysposabiać zastępy wykształconych teologów dla niesienia słowa Bożego w nowonawróconych na wiarę katolicką ziemiach litewskich i przylegających do nich obszarach, z drugiej zaspokoić odczuwany przez nację polską brak pomieszczenia dla niezamożnych studentów, którzy wyjątkowo tylko znajdowali miejsce w jedynej istniejącej wówczas bursie przy kościele św. Walentyna.

Plan założenia kolegium powzięła królowa Jadwiga po długich rozważaniach. Miało ono stanowić w pierwszym rzędzie oparcie dla studentów przybywających z dalekiej Litwy dla kształcenia się w teologii, w drugim dopiero dla studentów teologii urodzonych gdzie indziej. Na realizację swego dzieła przeznaczyła królowa dużą kwotę, która służyć miała na zakup odpowiedniego domu oraz stałe uposażenie samego kolegium (200 kóp groszy praskich rocznie). Wykonanie planu powierzyła trzem osobom narodowości czeskiej; mianowicie J. Stěknie oraz obywatelom miasta Pragi: kramarzowi Janowi Křyżowi i Nieproniowi.

Pierwsze kroki dla realizacji fundacji podjęte zostały istotnie jeszcze w 1397 r. Dnia 20 lipca t. r. król Wacław wydał przywilej zatwierdzający, za którym poszedł właściwy przywilej fun-

dacyjny Jadwigi z dnia 10 listopada. Po tych pierwszych stadiach nastąpiła wszakże dłuższa przerwa spowodowana nieznanymi bliżej trudnościami, tak że ostateczne urządzenie kolegium przyszło do skutku już wśród wzmagającego się napięcia ruchu husyckiego, w dniu 29 kwietnia 1411. Było ono dziełem Jana Křyža, który wobec przelania na jego osobę wszelkich uprawnień przez pozostałych dwóch pełnomocników królowej Jadwigi wziął na siebie ciężar doprowadzenia do skutku i nadania kolegium form organizacyjnych. Křyž przeprowadził też odpowiednie transakcje finansowe, zakupił czynsze roczne na dobrach ziemskich, następnie wydzierżawił dom na starym mieście praskim zwany Jeruzalem, położony obok kaplicy Marii Magdaleny.

Kolegium wedle statutu nadanego mu przez Křyža w 1411 r. posiadało 12 miejsc, na które przypadało roczne uposażenie 41 kóp groszy praskich. W razie przewidywanego wzrostu dochodów do 48 kóp mogły być ustanowione dalsze miejsca w kolegium. Statut oddawał zarząd wewnętrzny kolegium w ręce zamieszkującego bursę mistrza sztuk wyzwolonych, który mógł jednak mieszkać w bursie tylko jeden rok. W sprawach zasadniczych i ogólnych podlegał on nadzorowi ze strony kaznodziei kaplicy betlejemskiej.

Do obowiązków kierownika bursy należało odbywanie codzienne ćwiczeń z autora wybranego przez większość jej mieszkańców, lektura w dni świąteczne nauki o kalendarzu kościelnym oraz przewodniczenie wielkiej zimowej dysputacji, w której obowiązkowo uczestniczyć mieli wszyscy korzystający z fundacji. Prawo przyjmowania do bursy należało wyłącznie do Křyža; po jego zgonie miało należeć do jego męskich potomków oraz kaznodziei betlejemskiego. Warunkiem przyjęcia do bursy było rzeczywiste ubóstwo oraz postępek w naukach. Członków bursy obowiązywał w obcowaniu język łaciński.

Nieznane są przyczyny, które spowodowały nie tylko gwałtowne zmniejszenie się i spadek przewidzianych dochodów bursy, ale w samym założeniu zmieniły jej charakter narodowego domu dla studentów z Litwy i Polski. Zadecydowało może o tym niezawarowanie w pierwotnym akcie fundacyjnym z 1397 r. miejsc w zarządzie bursą dla Polaka, dalej zgon królowej oraz wybuch zamieszek politycznych i religijnych w Czechach. Praktycznie fundacja królowej Jadwigi została stracona dla Polski (jakkolwiek sporadycznie korzystali z niej w ciągu XV w. studenci polscy) stając się na równi z innymi domami studenckimi,

a więc bursą nazaretańską, pozostającą także pod zarządem kaznodziei kaplicy betlejemskiej (urządzona również przez Křyža) i i., punktem oparcia dla młodzieży czeskiej. Już w 1411 r. zapełnia ona niemal całkowicie fundację Jadwigi. W 1413 r. kolegium Jadwigi opuściło pierwotną swoją siedzibę w budynku jerozolimskim i umieszczone zostało w jednym z dwóch budynków kolegium nationis Bohemicae i częściowo z nim złączone (połączenie biblioteki obu kolegiów). Nazwa kolegium litewskiego w ogólnie, w aktach i w potocznym użyciu występuje ono wyłącznie jako Collegium Reginae, lub rzadziej Collegium Hedvigis.

Ale nie tylko to. Statut Křyža poddawał bursę zdecydowanie wpływowi husyckim. Křyž, jeden z najbardziej aktywnych opiekunów i popleczników fundacji kaplicy betlejemskiej, pod której budowę zaraz w 1391 r. ofiarował własny plac, a następnie utworzył przy niej stanowisko drugiego kaznodziei, związał obecnie urządzone przez siebie kolegium królowej Jadwigi ze swą ulubioną fundacją betlejemską z jednej strony przez poddanie jej pod względem organizacyjnym jej kaznodziei, z drugiej przez wprowadzenie do statutu obowiązku uczestnictwa mieszkańców bursy w mszach solennych i innych uroczystościach kościelnych odbywanych w kaplicy betlejemskiej oraz słuchanie w niedziele i święta kazań dla ludu (sermones populares) wygłaszanych w języku czeskim. Nie darmo mistrz Jan z Husyńca, bakałarz św. teologii, zarazem rektor wspomnianej kaplicy, znalazł się na liście świadków statutu z 1411 r. na równi z rodziną Křyżów,rektorem uniwersytetu oraz kaznodzieją kaplicy, Mikołajem z Miličina.

Niezależnie od fundacji królowej Jadwigi będącej wyrazem jej osobistych ambicji kulturalnych oraz wynikiem przemysłanych potrzeb państwowych władze nacji polskiej, złożone głównie ze Ślązaków, na własną rękę podjęły starania o utworzenie własnego narodowego kolegium. W 1406 r. rzecz już była tak daleko posunięta, że z zebranych funduszków zakupiono wieś Wielki Tyńiec w księstwie legnickim za 500 kóp groszy praskich. Exodus nacji w 1409 r. udaremnił doprowadzenie do skutku fundacji. Na jej miejsce z zebranych pieniędzy powstało kolegium Matki Boskiej, inaczej zwane Kolegium Polskim przy Uniwersytecie Lipskim. Fundacja zainicjowana głównie przez należących do nacji polskiej Ślązaków stała się też w Lipsku wyłączną ich domeną.